

MAGDALENA WINIARCZYK – LUBLIN

[Recenzja]: Joachim Trenkner, *Niemieckie lustro*, rozmowę przeprowadziła Paulina Gulińska-Jurgiel; przeł. Anna Szyba; wstęp Adam Boniecki, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

Niemieckie lustro jest trzecią – po *Berlin Zachodni, Berlin Wschodni, Berlin : szkice i rozmowa o stolicy Niemiec* (wraz z Wolfgangiem Templinem, Basilem Kerskim, Szczecin 2003) i *Naród z przeszłością: eseje o Niemczech* (Poznań 2004) – książką Joachima Trenknera, niemieckiego dziennikarza, wieloletniego korespondenta z Polski, a od prawie piętnastu lat współpracownika „Tygodnika Powszechnego”, wydaną w Polsce. Poświęcona jest ona relacjom polsko-niemieckim na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat. Jej ukazanie zbiegło się w czasie z obchodzoną 17 czerwca 2011 r. dwudziestą rocznicą podpisania Traktatu o Dobrym Sąsiedztwie i Przyjaznej Współpracy między Polską a Niemcami.

Niemieckie lustro to pozycja dość nietypowa zarówno ze względu na formę, jak i na treść, a nawet głównych bohaterów. Książka jest w całości wywiadem. Nie byłoby w tym nic dziwnego, wszak ta forma literacka od kilkudziesięciu lat zdomowała się na półkach polskich księgarń. Spotykamy więc wywiady z aktorami, sportowcami, literatami, a nawet podróżnikami. Zdarzają się wśród nich także rozmowy z ludźmi związanymi z polityką (Władysław Bartoszewski), trudno jednak o książkę podobną do tej. Jest to bowiem zapis rozmowy Polki, od lat przebywającej w RFN, z Niemcem, którego z Polską łączą sprawy zawodowe, rodzinne i towarzyskie, który od lat obserwuje zmiany zachodzące w obu krajach i opisuje ich sytuację społeczną, polityczną i kulturalną. Wywiad dotyczy więc tego, co boli Polaków i Niemców, co łączy i dzieli oba narody, stosunków dobrosąsiedzkich, rozliczenia z nazistowską przeszłością, pozycji Niemiec w Europie w latach powojennych. Wstęp do książki napisał ksiądz Adam Boniecki, redaktor senior „Tygodnika Powszechnego”, który zwraca uwagę na ważny aspekt rozmowy Autorów *Niemieckiego lustra*, mianowicie rzeczowość przedstawiania poszczególnych wydarzeń. Zauważa jednak, że za tą pozornie beznamietną postawą ukrywa się „człowiek wrażliwy i pełen pasji”. Boniecki opowiada też o spotkaniu z małżeństwem Trenknerów, które zostaje później także opowiedziane przez Joachima Trenknera. Ciekawym zabiegiem jest umieszczenie w prologu kwestionariusza ankiety z pytaniami skierowanymi do Joachima Trenknera.

Książka została podzielona na osiem rozdziałów tematycznych. W rozważaniach widoczna jest chronologia wydarzeń. Autor najpierw opowiada o swoim dzieciństwie i młodości. Opisuje wojnę oczami niemieckiego dziecka, życie w kraju podzielonym i okupowanym przez tych, którzy wygrali pokonali hitlerowców, swoje pierwsze zetknięcie z Polską, a także porusza ważny temat procesu rozliczania się narodu niemieckiego z przeszłością. Ukazuje też swój emocjonalny stosunek do błędów popełnionych przez rodaków. Poczyna się do odpowiedzialności i chęci zadośćuczynienia tym, którzy zostali skrzywdzeni w wyniku II wojny światowej.

Zabieg pewnej inwersji czasowej zastosowany został w drugim rozdziale książki, zatytułowanym *Dlaczego „Tygodnik Powszechny”?*. Trenkner opowiada w nim o początkach i rozwoju swojej współpracy z polskim czasopiśmem, która rozpoczęła się w 1997 roku. Wcześniej jednak przypomina historię niemieckich symboli narodowych (tych oficjalnych, czyli hymnu, flagi i nieoficjalnych, takich jak mercedes czy niemiecka marka) oraz ich wpływ na odbiór zachodnich sąsiadów przez Polaków. Podkreśla rolę mediów w procesie nawiązywania relacji polsko-niemieckich, ale także w kształtowaniu świadomości społecznej, która była opozycją do fałszu przedstawianego przez rządzących w krajach komunistycznych. Opiera się tutaj przede wszystkim na sytuacji Polski oraz NRD. Jego doświadczenia można odnieść do wszystkich dziennikarzy, próbujących przedstawić obiektywną i rzetelną informację w systemie, który opierał się na kontroli i inwigilacji. Relacje Trenknera są o tyle ciekawe, że przez okres komunistyczny zbierał on informacje z różnych państw, będących w strefie wpływów ZSRR. Ma więc teraz możliwość robienia zestawień i porównań, zwłaszcza że sam pracował w wolnym RFN. Dalej pogłębiona zostaje refleksja na temat wojny oraz okresu tuż po niej widzianych oczyma niemieckiego dziecka. Czytamy więc, jak wyglądał moment wejścia wojsk amerykańskich i rosyjskich na teren Niemiec. Trenkner opowiada też o niemieckiej szkole tuż po wojnie, gdy w klasach pojawiły się portrety Stalina i Lenina, do programów nauczania wprowadzono język rosyjski, a pozostałe przedmioty wykładano, nieustannie nawiązując do nauki wodzów rewolucji lub sowieckich uczonych. Ważnym też wydarzeniem w życiu wielu młodych ludzi było powstanie robotnicze 17 czerwca 1953 roku, które było pierwszym takim aktem w krajach będących pod wpływem ZSRR. Było ono wynikiem systematycznego zwiększania liczby godzin pracy robotników budujących aleję Stalina, bezjednoczesnego podwyższenia płacy. Doprowadziło to do zamieszek, a w efekcie do ogromnej demonstracji. Następnie przybliżony zostaje szerszy obraz życia w państwie, do którego właśnie wprowadzano system komunistyczny. Autor wspomina rzeczy tak prozaiczne jak wydawanie jedzenia na kartki, brak towaru w sklepach czy złą jakość ubrań, ale też wydarzenia związane z próbami przeciwstawienia się władzy komunistycznej.

Rozdział ten pozwala zrozumieć, jak wyglądała sytuacja Niemiec po wojnie, dramat narodu podzielonego na najpierw cztery, a ostatecznie dwie strefy wpływów, na dwa państwa. Czytamy o tym, jak odmiennie kształtowała się sytuacja w RFN i NRD. Młody Trenkner mieszkał w tej ostatniej, coraz częściej jednak odwiedzał stronę zachodnią, a później zdecydował się na wyjazd na zawsze z Nie-

miec Wschodnich. Ta przeprowadzka pozwoliła mu poznać cały kraj, z jednej strony formalnie będącą pod wpływem Brytyjczyków, Francuzów i Amerykanów, ale jednak wolną RFN, a z drugiej okupowaną przez ZSRR komunistyczną NRD. Te dwa państwa były skrajnie różne. Bardzo szybko mieszkańcom części wschodniej zaczęły przeszkadzać ograniczenia, jakie wprowadzała władza. Dowiadujemy się też tutaj o wielu kłamstwach propagandowych, jakie rozsiewano wśród społeczeństwa. Rozpoczęły się próby wyjazdu na Zachód. Autorowi *Niemieckiego lustra* to się udało, wielu jednak nie było to dane. Jednocześnie Trenkner porusza dość ciekawy, chociaż niewygodny problem różnic w podejściu obu państw niemieckich do rozliczeń z przeszłością. RFN postanowiła zmierzyć się z hitlerowską kartą z dziejów Niemiec. Wiązało się to z przyznaniem się do winy, wzięciem odpowiedzialności za popełnione błędy przodków oraz wypłaceniem odszkodowań tym, którzy ucierpieli najbardziej.

W kolejnym rozdziale przedstawiona zostaje polityka pomiędzy okupantami i wpływ tych relacji na życie przeciętnego Niemca. Okazuje się, że wiele wcześniej łatwych czynności w latach pięćdziesiątych zostało utrudnionych. Do absurdu wręcz doprowadzono trudności związane z przejściem przez granice pomiędzy jedną a drugą częścią Berlina. Poruszony zostaje też problem przejścia na stałe do zachodniej części miasta. Okazuje się, że każdy, kto chciał legalnie pozostać po „lepszej” stronie, musiał przejść odpowiedni proces biurokratyczny oraz przesłuchanie. Nie mniej uzyskanie dowodu nie gwarantowało całkowitego bezpieczeństwa, należało wykazać się szczególną ostrożnością przy poruszaniu się po stronie wschodniej, do której przyciągał młodych ludzi rozwój kultury oraz ceny. Autor relacjonuje wydarzenia, które rozgrywały się 13 sierpnia 1961 roku, gdy stawiano Mur Berliński, i stara się przekazać, jak wyglądało życie przed i po tym wydarzeniu. Krótko po tym Trenkner zdecydował się na wyjazd do Ameryki Północnej, gdzie chciał studiować dziennikarstwo. W Stanach Zjednoczonych miał do czynienia z wieloma osobami narodowości żydowskiej. Okazuje się jednak, że jego pochodzenie nie wpływało na budowanie bliższych kontaktów z tymi, którzy zostali doświadczeni przez wojnę. Paradoksalnie to ci, którzy nie zostali bezpośrednio skrzywdzeni przez jego rodaków (np. Żydzi emigrujący z Europy do USA w XIX wieku), a jedynie związani z nimi narodowościowo odnosiły się do niego z większym dystansem albo wręcz byli nastawieni negatywnie czy wrogo. Następnie dowiadujemy się o współpracy Trenknera z czasopismem „Newsweek” oraz żydowskim „Aufbau”.

W piątym rozdziale Autor opisuje powrót do ojczyzny, pracę w telewizji i swoje odczucia związane z poznawaniem od nowa kraju, z którego wyjechał kilka lat wcześniej. Społeczeństwo zdążyło się już przyzwyczaić do podziału. Niektóre zasady zostały też zmienione, np. zniesiono kary ciężące nad byłymi uciekinierami z NRD. Poruszona zostaje też kwestia odbioru przez Niemców wojny wietnamskiej, dowiadujemy się więc o fali krytyki polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Czytamy tutaj też o powstaniu programu telewizyjnego „Kontrasty”, w którym dziennikarze starali się relacjonować sytuację w ZSRR i krajach Europy Wschodniej. Jeździli oni do krajów demokracji ludowej, w tym także do Polski, aby pokazać prawdę o życiu za żelazną kurtyną. A to nie było łatwe

zadanie. Trenkner z perspektywy czasu porównuje, w których krajach praca zachodniego dziennikarza była łatwiejsza, a w których niemalże niemożliwa.

Rozdział szósty w całości poświęcony jest podrómom reporterskim po Polsce. Rozpoczyna się od refleksji na temat gościnności Polaków oraz wyglądu miast należących dawniej do terytorium Niemiec, np. Wrocławia czy Zielonej Góry. Ponadto Trenkner zwraca uwagę na kulturę w Polsce w owym czasie. Rozwój filmu czy talentów muzycznych bardzo ciekawił ludzi na Zachodzie. Naturalnie to jednak sytuacja społeczna i polityczna była zagadnieniem najbardziej interesującym dla zachodniego reportera i widza. Autor podkreśla także niezwykłą rolę Jana Pawła II w procesie dążenia do wolności, którego „polityka wschodnia i autorytet moralny dodały ludziom żyjącym w socjalizmie odwagi, by walczyć o swoją wolność, poczynając od powstania <<Solidarności>>, aż do upadku muru berlińskiego”. Wspomina początki Solidarności i jej wpływ na zmiany sytuacji politycznej nie tylko w Polsce, ale i w Niemczech (mowa tu o upadku muru berlińskiego). Przywoływane są także rozmowy z Lechem Wałęsą oraz innymi działaczami Solidarności. Ważnym momentem, przełomowym, była noc z 12 na 13 grudnia 1981 roku. Grozę sytuacji odczuli także zachodni dziennikarze. Zamknięto dla wszystkich granice, nagranie w Polsce jakiegokolwiek materiału było niemożliwe. Trenkner i jego koledzy wpadli wtedy na pomysł odbierania relacji ze stacji w Świnoujściu. Ten ukradziony materiał był swoistym oknem Zachodu, przez które obywatele państw zachodnich mogli dowiedzieć się, co się dzieje w kraju, w którym wprowadzono stan wojenny. Wspomina też relacje polskich emigrantów w Berlinie. Stworzono wtedy także na emigracji Solidarność. O ile społeczeństwo patrzyło nań przychylnie, o tyle rządzący starali się zachować neutralność, nawet dystans.

W kolejnym rozdziale poruszony jest problem trudnych relacji rosyjsko-niemieckich, a także omówiona jest rola Kościoła w systemach komunistycznych. Wspomina się także dziwną politykę, jaką niejednokrotnie prowadzono pomiędzy NRD a RFN. Mowa tutaj np. o swoistym „sprzedawaniu” ludzi. Zdecydowanie uboższa NRD pobierała opłaty za wydanie pozwoleń na wyjazdy młodych ludzi na Zachód. Przedstawiona jest też niezwykle ważna kwestia, mianowicie upadek muru berlińskiego. Trenkner opisuje zaskoczenie ludzi i nastroj, jaki panował w społeczeństwie krótko po tym fakcie. Opisana jest także rola mediów w procesie dążenia do wolności. W tym miejscu dotyka się też niezwykle ważnego zagadnienia, jakim była i jest współpraca różnych osób z tajnymi służbami. Autor próbuje nakreślić nam, jak ta kwestia wygląda z pozycji dziennikarza. Ujawnia przy tym, że dla niego ta sprawa ma bardzo osobisty wymiar, okazało się bowiem, że jego brat był pracownikiem Stasi, który miał za zadanie obserwować go.

Ostatni rozdział to swoiste podsumowanie wszystkich wydarzeń z przeszłości narodów: niemieckiego i polskiego, aż po dzisiejszy dzień. Dowiadujemy się o zmianach, jakie zaszły po upadku muru berlińskiego, jak wyglądał proces zjednoczenia dwóch państw niemieckich, a także o tym, jak przebiegał proces formowania się społeczeństw demokratycznych w byłej NRD oraz w PRL. Trenkner stara się podsumować swoją opowieść, koncentrując się na relacjach Polski i Niemiec. Zauważa, jak wiele uczyniono w celu budowania dobrych stosunków mię-

dzy dwoma państwami, obciążonymi tak trudną historią. Głęboko wierzy też, że będą one coraz lepsze. Zależy to nie tylko od otwartości obywateli obydwu krajów, ale także od rządzących.

Niemieckie lustro jest bardzo ciekawą, ale przede wszystkim potrzebną książką. Porusza wiele interesujących, choć trudnych czy niewygodnych tematów. Autor nie ucieka od żadnych problemów, nie stwarza żadnego tabu, nie kluczy, wzdając czytelnika na manowce dygresji. Otwarciem mówi o trudnej przeszłości Niemiec. Nie próbuje usprawiedliwiać swoich przodków, a wręcz przeciwnie, krytykuje tę ciemną kartę w historii swojej ojczyzny. I chociaż nawołuje do rozliczenia się z przeszłością, to pragnie iść krok naprzód w relacjach polsko-niemieckich. Pragnie przyjaźni pomiędzy narodami. Wierzy, że pomimo trudnych doświadczeń istnieje możliwość stworzenia pozytywnych relacji, aby nie odrzucając przeszłości, budować nową przyszłość. Szczerość, jaka emanuje z jego postawy, budzi zaufanie u odbiorcy. Trenkner otwarcie mówi o tym, że jego matka była zafascynowana osobą Hitlera, a ojciec był członkiem NSDAP. Nie jest to dla niego powód do dumy, ale nie próbuje tuszować niewygodnych faktów, dzięki czemu staje się bardziej wiarygodny. Bardzo ciekawym zabiegiem jest zrelacjonowanie II wojny światowej z punktu widzenia niemieckiego dziecka. To obraz zupełnie inny, niespotykany w polskiej literaturze tak pamiętnikarskiej, jak i beletrystycznej. Wiele wspomnień jest wzmocnionych zdobytą później przez Autora wiedzą. Atutem jest też przejrzystość języka. Książka jest łatwa i przyjemna w czytaniu nawet dla czytelnika, który nie ma gruntownej wiedzy historycznej czy politycznej. Dodatkową zaletą jest aparat naukowy: wykaz skrótów, kalendarium czy zdjęcia.

Książka *Niemieckie lustro* łamie wiele stereotypów oraz wyjaśnia liczne nie-dopowiedziane kwestie. Powinna trafić w ręce zarówno Polaków, jak i Niemców, ponieważ obrazuje wiele faktów dotyczących przeszłości, nie tylko tej związanej z II wojną światową, ale i latami późniejszymi, a świadomość prawdy historycznej jest niezbędna do budowania teraźniejszości oraz przyszłości.